Nr. 28. Kraków, dnia 5 Lutego — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za luty**:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 c.

za luty i marzec:

w miejscu	3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	5 złr. — c.

Panslawistyczne aspiracye.

Przeżył się moskiewski panslawizm, żądający od Sławian zachodnich i południowych wyrzeczenia się ich narodowych, społecznych i politycznych ideałów na rzecz caratu i prawosławia, więc apostołowie panslawizmu zastawiają nową pułapkę na sławiańską mysz, skoro kot moskiewski nie zdołał jej złapać.

Druciarzem sporządzającym poprawną sławiańską pułapkę jest prof. Łamańskij, najwybitniejszy przedstawiciel petersburskiego panslawizmu który w grudniowym zeszycie *Wiedomosti sławiańskiego dobroczynnego Towarzystwa* wypowiedział program panslawistycznej roboty w poprawnej edycyi.

Niezrównany w wspaniałomyślności petersburski profesor zezwala na samoistny rozwój Sławianom — ale tylko po za granicami Rosyi zamieszkałym; lecz — jak zobaczymy, więcej wymaga od nich poświęceń na rzecz Rosyi, aniżeli panslawizm moskiewskich starożyłów, bo świadomej dobrowolnej pracy w imię ogólnej idei sławiańskiej, skrystalizowanej w caracie, gdy tamci żądali tylko posłuszeństwa.

Ów Sławianin w jagnięcej skórze wierzy w sławiańską ideę jako w siłę kulturną całkiem niezawisłą od politycznych haseł rozbrzmiewających w odrębnych szczepach Sławiańszczyzny. Na teraz pragnie on tylko niewinnej sławiańskiej wzajemności. Zaraz wszakże wychodzi szydło z worka w znaczących słowach: „Rosya jest wybawicielką Sławian przez samo swoje istnienie. Młodzi bracia zawsze mogą liczyć na pomoc państwowej potęgi Rosyi; sami atoli gorliwie winni pracować w tym duchu nad zwycięztwem Sławiańszczyzny“ — co znaczy zostańcie naprzód Rosyanami my was przyjmiemy do państwowego związku, a będziecie zbawieni.

Sławiański *diejatiel* zapytuje się: czego Rosya może żądać i co ma czynić w ziemiach zachodnio-południowej Sławiańszczyzny? I zaraz odpowiada: nie chcemy terytoryalnych podbojów, przechrzczenia katolików na prawosławie (naturalnie, bo te ideały narodowej dyplomacyi rosyjskiej niemożliwe są dziś do urzeczywistnienia), więc poprzestać nam należy na podboju duchowym, intelektualnym i cywilizacyjnym. W tym celu Rosya powinna dopomódz Sławianom do wyuczenia się języka rosyjskiego i dokładnego zapoznania się z duchowem życiem Rosyi. Byłoby to piękną rzeczą, gdyby cywilizacya rosyjska była wyższą od odwiecznej kultury sławiańskiej od zachodu idącej i mogła ją podbić przewagą swoją, a zarazem gdyby duchowe życie rosyjskie nie objawiało się zbyt jaskrawo w mordowaniu krwią i żelazem samoistności narodowej Polaków.

Prof. petersburski nie zraża się jednak takiemi bagatelami i żąda, aby społeczeństwo rosyjskie zaopatrzyło południową i zachodnią Sławiańszczyznę w podręczniki języka rosyjskiego, literatury i historyi rosyjskiej, w niezbędne słowniki, gdyż tego gorąco pragną pobratymcy na Zachodzie i Południu.

Czy Rosya może jednak imponować Sławianom swoją wiedzą, oświatą i uobyczajeniem? Prof. Łamański wierzy, ma się rozumieć, w potęgę samobytnej rosyjskiej wiedzy, twierdzi, że nauka i uniwersytety stoją w Rosyi wyżej niż kiedykolwiek, lecz wiara ta bardzo jest słabą, skoro zaraz wyrzeka, iż w Rosyi słabo pracują nad rozwojem rodzimej oświaty i że państwo bardzo mało czyni dla dziejów ojczystych. „Przecież akademia węgierska i krakowska wydaje więcej źródeł i dokumentów historycznych jak nasza komisya archeograficzna. Nie mamy dzielnych pracowników i organizatorów ożywionych miłością oświaty i świadomych jej zadań. Jakie to nieszczęście dla sławiańskiej naszej misyi“ — woła rozpaczliwie p. Łamańskij. — Jakżeż pogodzić owo wysokie trzymanie o nauce rosyjskiej z tym głosem zwątpienia?

Dalej ubolewa p. Łam. nad duchową niemocą Sławiańszczyzny. W świecie sławiańskim, powiada on, nie ma wewnętrznego pokoju i zgody, a najbardziej go trapi, że każda narodowość zajęta jest wyłącznie myślami o zachowaniu indywidualnego bytu. Ten wyłączny partykularyzm sławiański stanowi główną zdaniem petersburskiego panslawisty, przyczynę słabości biednych gnieconych zewsząd Sławian. Lecz na tę słabość jest skuteczne lekarstwo, a tem jest jeden wspólny język, wspólność myśli i idei. „Bo bez niej, powiada, żaden szczep nie zajmie w historyi wybitnego stanowiska. Samemi westchnieniami i gadaninami o równouprawnieniu narodowem nic się nie uzyska“. Więc znowu wychodzi szydło z worka, t. j. myśl zasadnicza panslawizmu żądającego, aby wszystkie ludy sławiańskie oddały się dobrowolnie pod rosyjską dyscyplinę i wyrzekły się swych praw narodowych, zwłaszcza, że dalej wykłada p. Łam., jakoby „narody drobne z wątłemi językami i prowincyonalnemi literaturami nie mogą być równouprawnione, lecz muszą ponieść ofiary dla wielkiej idei jedności... Byłoby to bowiem czystem sentymentalizmem, gdybyśmy chcieli przypuszczać, że Sławianie, jak gołębie narody pokochają się serdecznie i zgodnie zleją w jedną całość bez wzajemnych znacznych ustępstw na rzecz jednego ogólnego organu“.

Tak rozumuje przezacny Sławianin w jagnięcej skórce. Wielką jest jednak jego naiwność, skoro mniema, że Sławianie południowi i zachodni dadzą się złowić na słoninkę dobrze przywędzoną rosyjskiemi perfumami, obok której czycha drapieżny kot petersburski, pragnący zadławić drobne myszki sławiańskie. Znają one dobrze tego kota, więc się też kryją przed jego pazurami.

Minęły czasy, gdy Sławianie wierzyli w sławiańskość Rosyi, w rosyjską kulturę, w uczciwe zamiary panslawizmu. Ludy sławiańskie dojrzały, a patrząc na los Polaków srogo tępionych przez czułych Sławianów z nad Oki, Moskwy i Newy, zapomocą socyalistycznych ukazów wydzierających im nietylko religię, język ale i własność, wiedzą dobrze, że zostałyby zduszone w objęciach podstępnych apostołów sławiańskiej jedności.

Rozpadnięcie się Sławiańszczyzny na dwie połowy różnowyznaniowe jest faktem dokonanym. Nie przestało jednak grozić niebezpieczeństwo zachodniej Sławiańszczyźnie od nawału prawosławnej grupy, która prze się od wschodu na zachód w chęci opanowania go. Polska wstrzymuje dotąd ciałem swojem najazd prawosławnego panslawizmu, dała czas opatrzeć się pobratymcom swoim, którzy nie powinni zapominać, żeśmy bronili i bronimy pośrednio samoistności narodowej ludów sławiańskich, a więc i nas bronić wypada. Pewien zwrot w tym kierunku daje się spostrzegać, idea solidarności zaczyna kiełkować. Każdy lud przeto z osobna powinien się starać o utrzymanie i utrwalenie wzajemności sławiańskiej, zbliżenie się, poznanie, zrozumienie, o wymianę myśli i uczuć dla podniesienia w sobie ducha szczepowej solidarności. U nas tymczasem dużo się mówi o sympatyach sławiańskich, o braterstwie, ale trwalszych dowodów tego duchowego sojuszu nie widać.

Gniew niemiecki.

Jakby na dane hasło gorliwie zajmuje się rosyjska i niemiecka publicystyka sprawą polską. Trudno wyliczać wszystkie napaści, jakie nas z jednej i z drugiej strony spotykają. Dziś mamy jednak przed sobą artykuł dziennikarski, podyktowany nienawiścią do polskiej narodowości, a dozwalający nam poznać całą zaciekłość wrogów naszych. Berlińska *National Zeitung* zawiera obszerny wstępny artykuł, poświęcony stosunkom ludności niemieckiej w Prusach Zachodnich.

Autor artykułu wzywa w wymownych wyrazach rząd pruski do niesienia pomocy biednej ludności niemieckiej — uciśnionej przez żywioł polski. Już proste zestawienie statystycznych danych przeraża niemieckiego publicystę. Podczas gdy przed laty sześćdziesięciu ludność protestancka w Prusach Zachodnich przewyższała o 31 tysięcy ludność katolicką, dziś zmienił się stosunek liczebny na niekorzyść protestantów. Już w roku 1880 liczono tam 693,719 katolików, co znaczy, że ludność katolicka była już o 10 tysięcy liczniejszą od protestanckiej. Współpracownik berlińskiego dziennika przyznaje, że między katolikami znajduje się wielu Niemców, ale główną przyczynę tej zmiany widzi on w większym stosunkowo przyroście ludności polskiej. Opowiada on czytelnikom, jak licznem potomstwem cieszy się zazwyczaj włościanin polski w Prusach i z zgrozą dodaje, że w niektórych polskich chatach zdarzało mu się widzieć po ośmioro dzieci.

Drugiem źródłem nieszczęść jest zdaniem autora Towarzystwo Pomocy Naukowej. Zapomocą rozdawania stypendyów uczącej się młodzieży zaopatrzyło ono całą prowincyą w polskich lekarzy i prawników. Nawet w sądownictwie zawielu jest Polaków. Z satysfakcyą zaznacza jednak autor, że od r. 1848 żaden Polak nie został prezydentem, landratem ani prokuratorem.

Ale cały ten ucisk którego doznają Niemcy ze strony Polaków, byłby jeszcze znośnym, gdyby Polacy nie mieli sprzymierzeńca w pruskim ministrze wojny. Gdyby tę ważną tekę powierzono współpracownikowi *National Zeitung*, armia pruska stałaby się dzielnym czynnikiem germanizacyjnym. Dzisiejszy minister wojny nie może się pochwalić tak świetnemi rezultatami, to też autor nie szczędzi mu gorzkich wyrzutów. Nie dosyć, że ministerstwo wojny pozostawia polskie pułki w Prusach Zachodnich zamiast je przenieść w głąb Niemiec, ale, co więcej, postanowiło przenieść polski pułk blücherowskich huzarów ze Słupska na Pomorzu do Olsztynka w Warmii. Z niechęcią przyznaje autor, że żołnierz stojący załogą w miastach pruskich o ludności polskiej nie germanizuje się wcale. W ostatnich czasach powzięło ministerstwo wojny zamiar zwinąć szkołę kadetów w Chełmnie. Autor przestrzega ministra wojny przed zgubnymi skutkami tego kroku. Niemiecka szkoła wojskowa na ziemi polskiej ma do spełnienia ważne narodowe zadanie. Warto posłuchać w jaki sposób użyłby autor tego zakładu naukowego w celach germanizacyjnych. Szkoła kadetów ma oprócz protestanckiego kapelana jeszcze czterech teologów pełniących obowiązki nauczycieli. Przez sześć dni w tygodniu są ci panowie zajęci w zakładzie. Pozostaje jednak niedziela. Zdaniem autora możnaby w ten dzień, wolny od nauk, wysyłać teologów na świeże powietrze. Niech odbywają wycieczki po okolicy, a połączywszy *utile cum dulci* mogą zarazem krzewić w okolicy patryotyzm niemiecki i walczyć z „katolicką propagandą“.

Dzisiaj patrzy rząd obojętnie na wszystkie usiłowania Polaków. To też autor nie ma dosyć wyrazów, by wypowiedzieć swe oburzenie na to wszystko, co musi ranić serce niemieckich patryotów. Szczególnie dał mu się we znaki burmistrz pewnego miasteczka, którego nazwy autor nie podaje. Dzięki „pobłażliwości“ władz pruskich pastwi się pan burmistrz nad biedną ludnością niemiecką. Nietylko bowiem przechrzcił Freitagów na Piątków, Michaelisa na Michałowskiego, a Hermannów na Hermanowskich, ale doprowadził nawet do tego, że przy wyborach całe miasteczko głosowało na Polaka. Żałować wypada, że autor zapomniał dodać, w którem to miasteczku w pruskim zaborze znaleść można takiego polskiego satrapę?

Na tę całą niedolę niemieckiego ludu widzi autor jedno tylko lekarstwo. Rozwijając myśl poruszoną przez Edwarda Hartmanna, występuje on ze szczegółowym planem kolonizacyi niemieckiej w Prusach. Znajdują się tam jeszcze liczne dobra skarbowe. Z tych powinien rząd przynajmniej 50,000 morgów przeznaczyć na cele kolonizacyi: Oto jedyny sposób złamania żywiołu polskiego w Prusach.

Przywykliśmy do częstych napaści na naszą narodowość. Artykuł w *National Zeitung* należy do najzjadliwszych, z jakimi spotkać się można. Zasługuje to w każdym razie na uwagę, że w czasie, gdy duchowieństwo prawosławne ma radzić w Wilnie nad losem „uciśnionej“ prawosławnej cerkwi, organ liberałów niemieckich występuje tak gorąco w obronie uciśnionej ludności niemieckiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 2 lutego.*

Bawili tu ministrowie węgierscy, Tisza, Bedekowich i Szapary. To dało powód do różnych domysłów i przypuszczeń, że się toczą układy w celu skłonienia ich do wniesienia w parlamencie węgierskim ustawy przeciw socyalistom, to znowu, że chodzi o nakłonienie ministrów węgierskich do zawarcia układu międzynarodowego z Rosyą o wydawanie przestępców politycznych na wzór konwencyi prusko-moskiewskiej. Obawy wszelkie uspakajają jednak dzienniki węgierskie, między innemi *Pest. Ll.* i *Bud. Pest. Corr.* twierdząc, że żaden minister węgierski nie poważy się na krok podobny bez narażenia się na utratę całej swej popularności.

Nad ustawą przeciw socyalistom rozpoczęły się rozprawy w komisyi. Według *Reichsr. Corr.* p. Sturm występował przeciw całej ustawie, twierdząc, że ustawy dotychczasowe są dostateczne do powściągania wykroczeń, że przyjęcie tej ustawy czyni cały ustrój konstytucyjny zupełnie iluzorycznym, że projektowana ustawa odbiera wszelkie środki obrony, bo niedopuszcza odwołania się do trybunału administracyjnego na wypadek rozwiązania jakiego stowarzyszenia. W podobnym duchu przemawiali i inni, a p. Wiesenburg zwracał uwagę na to, że projektowana ustawa popchnie wielu na drogę tajemnych spisków. Poseł Madeyski zaś uważa wspomnianą ustawę za zupełnie niepotrzebną i zbyteczną dla Galicyi, a co do strony formalnej żąda wyboru subkomisyi z pięciu członków.

W obronie wniosku wystąpił hr. Taaffe i szef sekcyjny Kubin, przeciw Plener, który radzi nawet nie przystępować do dyskusyi specyalnej, i cały projekt odłożyć ad acta; jednak zgodzono się nareszcie na wybór komisyi i wybrano Dostala, Madeyskiego, Giovanellego, Zatorskiego i Fanderlika; lewica nie brała udziału w wyborze.

W Komisyi budżetowej rozprawiano dalej nad etatem ministerstwa oświaty i wyznań. Poseł Klaic interpelował rząd o powody projektowanego podniesienia czesnego. W odpowiedzi szef sekcyi Fidler przytoczył za powód to, że ministerstwo oświaty zmuszone pokrywać coraz nowe wydatki na tworzenie paralelek musi szukać nowych źródeł dochodu, przy tem liczy na to, że podwyższenie czesnego będzie ochroną przeciw zbytniemu napływowi młodzieży do szkoły. Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednak wniosek rządowy.

W komisyi przemysłowej Izby panów przyjęto szósty rozdział ustawy przemysłowej wedle układu Izby niższej, postanowiono jednak zaproponować uchwalenie rezolucyi, w której ma być wyrażone żądanie, aby do roboty po fabrykach i zakładach przemysłowych wolno było przyjmować dzieci mające dopiero lat dwanaście.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego i rozprawa nad ustawą o dotacyach duchowieństwa. Niektórzy posłowie zastanawiali się nad tem, czy dogadzając żądaniu lewicy dopuścić w Izbie do obrad i uchwał najpierw projekt ustawy, za którym i lewica głosować będzie, a potem projekt rezolucyi, czy przeciwnie według żądania komisyi kongrualnej. Uchwalono trzymać się zwykłego porządku parlamentarnego, uświęconego zwyczajem i wziąć pod obrady sprawę tak, jak ją komisya proponuje.

Według wniosków komisyi płace duchowieństwa w Galicyi mają być znacznie niższe niż w innych krajach. To dało powód do dłuższej dyskusyi przy rozbiorze paragrafu 3.

P. Jasiński żąda, żeby płace dla duszpasterzy w Galicyi zrównano z płacą, jaką mają pobierać proboszcze na Morawie i w Czechach, która jest znacznie większa. Na to zwrócił prezes Koła p. Grocholski uwagę, że rząd na to żadną miarą nie zezwoli, mianowicie ze względu na niezaso-

---

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

4

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Była to dla mnie rzecz nowa i niezrozumiała. Zapytałem się o znaczenie tej wizyty jednego z inteligentniejszych moich towarzyszy. Odpowiedział mi, że istnieje rozporządzenie cesarza Józefa od kilku dziesiątek lat, że po karczmach galicyjskich niewolno żydom mieszkać i wyszynkiem wódki się trudnić. W myśl tego c. k. rozporządzenia objeżdżała od czasu do czasu komisya urzędowa, aby się przekonać, czy rozporządzenie cesarskie wykonuje się z całą ścisłością.

Rozśmiałem się w duchu. Miałem zaraz na wstępie dobrą naukę, że można być lojalnym urzędnikiem, a mimo to, bliźnim swoim nie szkodzić. Przypomniały mi się słowa mądre: *Summum jus summa injuria.* Zostawiając filozofię społeczną na boku, przyszła mi inna myśl do głowy. Mogłem z tego zdarzenia korzystać i na jutro smaczną pieczonkę dla siebie upiec.

Wielki Goethe wyraźnie powiedział:

Was sich nicht lässt zusammenreimen,
Muss man zusammenleimen.

Końce mego budżetu nie schodziły się razem, trzeba je było nadsztukować. Spojrzawszy na drogi przy karczmie się krzyżujące, przekonałem się, że inspekcya rządowa karczem w odmiennym kierunku od naszej drogi swoje funkcye pełniła. W karczmach więc przy tej drodze nie wiedziano jeszcze nic o tej inspekcyi. Miałem pole do nowego przemysłu i postanowiłem z tego korzystać.

Rozumie się, że zaraz po wyjeździe c. k. inspekcyi powrócił patryarcha z całem swem pokoleniem do szynkowni, a belfer wypłynął z piwnicy i zajął stanowisko przed szynkwasem. — Wszyscy byli w dobrych humorach. Po przebytej nieszkodliwej burzy, nastąpiła pogoda, niczem nie zamącona. Młody Izrael śpiewał chórem jakiś hymn Jehowie, podobny do hymnu Machabeuszów. Młody chłop i wiejska dziewka zeszli ze stanowiska szynkarzy na właściwy sobie poziom, wynagrodzeni za chwilową rolę zaszczytną kieliszkiem wódki.

Opuściliśmy szczęśliwą karczmę i późno w nocy dotarliśmy do drugiej, w której mieliśmy zanocować. Karczma ta była mniejszą od tamtej; ale za to więcej było w niej mieszkańców. Nie mogłem sobie wyobrazić z czego ci ludzie żyć mogą. Po roztasowaniu się podróżnych, wziąłem starego arendarza za rękę i wyprowadziłem go do alkierza.

— Zacny przyjacielu — rzekłem do niego z miną protekcyjną — mam polecenie powiedzieć ci, że jutro zjedzie tutaj komisya rządowa dla inspekcyi karczmy. Wiesz już, co trzeba zrobić. Wójta i przysiężnych trzeba na to przygotować.

Byłem pewny, że obaczę przestrach na twarzy żyda. Żyd nietylko nie okazał żadnej obawy, ale uśmiechnął się jak człowiek zupełnie spokojny.

— Ny — odpowiedział, pykając dymem z fajki — już wszystko gotowe. Przed trzema dniami przysłano mi o tem z urzędu wiadomość.

Skrzywiłem się, bo nadzieja omyliła mnie. — Myślałem, że ja pierwszy będę zwiastunem tego niebezpieczeństwa dla karczmy. Mimo to, nie minęła mię nagroda. Żyd wyjął z szafy duży piernik, mały talerzyk z nadziewanym szczupakiem i flaszkę słodkiej wódki. Wszystko to postawił przedemną na stoliku w alkierzu i zapytał mię do tego, czy lubię jajecznicę z cebulą.

Taki traktament spotykał mię w każdej następnej karczmie, póki nie dotarłem do miasta powiatowego, które było celem mojej podróży.

II.

Radca opisuje w notatkach swoich fizyognomię miasta polskiego, w którem kilka lat zamieszkał. Wstąpił do służby, jako praktykant rządowy za skromnem dziennem wynagrodzeniem. Przedstawiony powiatowemu staroście ujął go sobie, jak sam pisze w notatkach, rozsądnem pojmowaniem przyszłego swego stanowiska i nawiasową denuncyacyą folwarku, w którym widział konie wojskowe. Ponieważ wysłana natychmiast rewizya potwierdziła to doniesienie, pochwalił go starosta i przyobiecał mu wysoką swoją protekcyę.

Płaca była bardzo mała, ale taniość nielicznych potrzeb życia, utrzymywała młodego urzędnika przy dobrym humorze i pozwalała mu rozpatrzyć się swobodnie w nowem jego położeniu.

...Miasto powiatowe, pisze w swoich notatkach, było w stosunku do miast niemieckich dosyć małe i ubogie. Domy stare i nędznie utrzymywane, dawały świadectwo o półwiekowym zastoju stosunków ekonomicznych. Od czasów rzeczypospolitej polskiej nikt się tu nie dorabiał. — Dzieci i wnuki żyły tylko z tego, co ich przodkowie zarobili. Niektóre domy przed półwiekiem zaczęte, stały niedokończone, a w górnych piętrach, zamiast ludzi, mieszkało ptactwo gromadnie. Mówiono mi, że wiele z tych domów należało do żydów, którym według tradycyi talmudowej nie wolno „krajać pługiem ziemi wygnania, ani kończyć domów swoich“. Zdaje się jednak, że i ubóstwo dzisiejsze mieszkańców przyczyniało się do utrzymywania tej tradycyi wybranego ludu w pochodzie do odzyskania dawnej ojczyzny. Nigdzie nie było widać żywszego ruchu, żadnej fabryki, żadnego większego handlu. Blade, nędzne postaci snuły się po błotnistej ulicy, właściciele domów zamykali się na poddaszach, obracając czynsz z lepszych mieszkań na potrzeby życia codziennego. Nieprzyjaciele rządu utrzymują, że to on sprawił tę stagnacyę w materyalnych stosunkach kraju. Odcięta bowiem od macierzy swojej Galicya, jak amputowany członek ludzkiego ciała, musiała popaść w letarg. Utrzymują także, że rząd nowy naumyślnie trzymał ją w tym letargu, aby tem łatwiej zassymilować ją z państwem. Wyrobienie samodzielnego życia mogłoby stawić opór tej assymilacyi. Z tego względu patrzano z niechęcią na każdą powstającą fabrykę i utrudniano jej rozwój różnemi fiskalnemi rozporządzeniami. Krzyczano nawet na to, że w pewnej fabryce sukna kazano wyroby posyłać do Wiednia dla wymiaru opłaty.

...Wszystkie te krzyki malkontentów, były bez podstawy. Bieda była i nędza w kraju, ale nie z winy rządu, tylko z wrodzonej gnuśności mieszkańców i niskiego poziomu wykształcenia. — Dwory wiejskie były w lepszem położeniu. Rząd nowy chciał je widocznie ująć sobie, dając im różne przywileje. Były uwolnione od podatku krwi, a na podatki w pieniądzach wystarczała bezpłatna robocizna ludu, tak zwana pańszczyzna. Przywileje te utrzymywano starannie, a gdy raz szlachta sama zniesienie pańszczyzny na tak zwanym postulatowym sejmiku potrąciła, sprzeciwił się rząd stanowczo tej inowacyi. Był to jednak błąd polityczny. Uprzywilejowane takie stanowisko dawało szlachcie więcej chleba nad potrzeby codzienne, a że „chleb bodzie“, o tem zapomniano. W lepszym stosunkowo dobrobycie, szlachta zaczęła okazywać różne zachcianki i stała się niespokojną, jak koń na dobrym obroku. Spostrzeżono to u góry i dotychczasowe położenie zaczęto w ten sposób wyzyskiwać, że z ludu zrobiono skuteczny antydot swawoli polskiej. W miarę, jak szlachta polska o dawnych rządach rzeczypospolitej marzyła, starano się ludowi okazać, że tylko rząd dzisiejszy może go uchronić od dawnych nadużyć. Zadaniem więc urzędnika było, stać ciągle między panem a gromadą, tworząc sobie z ostatniej „wał obronny“.

Radca maluje szeroko życie urzędników w mieście powiatowem. Urzędnik z owych czasów należał do arystokracyi miasta. Urzędowa czapeczka sprawiała wszędzie wrażenie, jakie każdy pan sprawia na służbie. Urzędnik panował, dla niego były tłumy mieszkańców. Zasada, że urzędnik jest dla publiczności, nie istniała wtedy. Hierarchia była tylko między urzędnikami, wobec publiczności nawet policyant był dygnitarzem. — Najznakomitsi mieszkańcy miasta mieli sobie za honor przyjmować u siebie najniższego urzędnika i rozmawiać z nim. Wyżsi urzędnicy byli dla nich niedostępni, a sam starosta był dla całego miasta mitem, jak sułtan dla wiernych swoich. Czasami tylko widziano go w oknie palącego fajkę, albo wyjeżdżającego kolasą na świeże powietrze.

Ponieważ człowiek musi czasem z drugim porozmawiać, czuli tę potrzebę i urzędnicy. Wybierali sobie do tego w handelku albo szynku osobną izdebkę i tam załatwiali potrzeby serca i duszy. Zwykły mieszczanin miał sobie za wielkie szczęście, jeżeli mu wolno było wejść do tej izdebki. W takim razie ponosił zazwyczaj koszta libacyi lub służył za wygodny przedmiot wesołych dowcipów. Żydzi osobliwie otaczali każdego urzędnika czcią najwyższą i na wyścigi usługiwali mu.

Radca utrzymuje, że te złote czasy biurokracyi miały pewną zasługę kulturną. Urzędnicy przychodzili zazwyczaj z innych krajów koronnych, w których cywilizacya wyżej stała. Urzędowy język niemiecki stał się językiem arystokratycznym, w czem się mianowicie żydzi odznaczali. Nieszczęsne późniejsze wypadki zwichnęły tę misyę kulturną państwa, o czem radca mówi z pewną boleścią. (D. c. n.)

bność skarbu państwowego. P. Gniewosz żąda, żeby przynajmniej w Galicyi były płace proboszczów nie niższe, jak na Bukowinie, co ze względu na tożsamość stosunków obydwóch sąsiednich krajów jest zupełnie uzasadnionem.

W szczegółowej rozprawie doszło Koło do §. 10., odkładając dalszy ciąg rozpraw do następującego posiedzenia, które prawdopodobnie odbędzie się we wtorek.

Arcyważna dla kraju i państwa sprawa kolei Północnej nie była jeszcze przedmiotem rozpraw w Kole polskiem, z czego wynika, że członkowie polscy komisyi kolejowej nie mają dotąd żadnej specyalnej wskazówki, ale zostawiono im zupełną wolność.

Głosy polskiej prasy.

Do *Gazety Polskiej* piszą z Poznania:

Tymi dniami pomieścił *Czas* korespondencyę z Poznania, jakoby na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego przeznaczony był ksiądz, Polak, proboszcz z prowincyi, który w początkach „walki kulturnej“ korespondował — wbrew kanonicznym przepisom — z komisarzem rządowym i który pod bardzo dla kapłana delikatnym względem nieszczególną tutaj cieszy się reputacyą. Otóż pogłoska ta nie zasługuje wcale na wzmiankę — jest to po prostu „kaczka“.

Kraj podnosi wyrazy współczucia, rzucone przez prasę rosyjską na trumnę A. E. Odyńca i dalej pisze: „Nie zaniedbano także, a w słowach zawsze przychylnych, powołać się na szczegół z życia zmarłego poety i pracownika — szczegół najwymowniej dowodzący, że o żadnych „rękach kierujących“ ani o „pretekstach“ (z powodu wspaniałego objawu czci narodowej na pogrzebie) nie może tu być nawet mowy. Warszawski korespondent *Now. Wrem* przypomniał właśnie pierwszą podróż Aleksandra II do Wilna, kiedy ś. p. Odyniec ofiarował monarsze utwór swój poetyczny, osnuty na wzniosłym motywie religijnym, przyczem zaznaczono, że zdarzenie to — w dalekich tylko pozakrajowych sferach odbite echem pewnego niezrozumienia — nie zostawiło po sobie najlżejszego tej natury śladu w umysłach pokoleń współczesnych, jak o tem właśnie zaświadczyły nieprzeliczone tłumy za trumną poety, dla którego spełniły się dziś słowa modlitwy: Przyjdź Królestwo Twoje.“ Tego oficyalnego przypomnienia *Kraju*, narzucającego społeczeństwu polskiemu uczucia niewłaściwe, w żaden sposób nie można zaliczyć do hołdów, oddanych cieniom A. E. Odyńca.

Dalej opisuje korespondent *Kraju* wizytę swą u francuskiego slawisty Legera, który z „żalem patrzy na tych szaleńców-marzycieli w Polsce, co zawsze jeszcze prawią o historycznych granicach swojej ojczyzny, nie pojmując, że — jak powiedział Wielopolski — „przeszłość spłonęła i strawiła się, przyszłość na nowych należy budować podstawach“. Tego rodzaju zdania bardzo się podobają „politykom zimnej krwi“ *Kraju*.

Korespondent lwowski *Czasu* potępia rezolucyę wiecu przemysłowców w sprawie dostawy obuwia i innych przyborów dla wojska. „Od tej lub owej dykasteryi cywilnej — pisze *Czas* — można wymagać, aby dla dobra przemysłu krajowego zadowoliła się na razie mniej szybką, lub mniej uregulowaną dostawą potrzebnych materyałów, żeby nawet zgodziła się na pewien eksperyment. Zarząd armii nie może się powodować takiemi pobudkami. Na to nie ma rady, ale właśnie dlatego nie trzeba wzbudzać illuzyi i fałszywych apetytów. Świetna byłaby to rzecz, gdyby zarząd armii w przygotowaniu dostaw miał na oku przedewszystkiem interesa pielęgnowanego przemysłu krajowego, ale niestety, takiego zarządu armii nie ma na całej kuli ziemskiej.“

A więc według korespondenta rękodzielnicy polscy nie mogą mieć tego prawa, które posiadają Czesi, Morawiacy, Austryacy i Styryjczycy. Dlaczego w Krakowie lub Lwowie nie mają istnieć izby odbiorcze, jakie istnieją w Wiedniu, Peszcie, Gracu i Bernie, dlaczego ministerstwo wojny może popierać przemysł krajowy innych krajów koronnych, a nie popiera go w Galicyi, dlaczego wreszcie u nas dostawa ma być mniej szybką? — na te wszystkie pytania nie odpowiada oficyalny korespondent *Czasu*.

Dziennik Polski i *Gazeta Narodowa* potępiają zmowę dziennikarską w Wiedniu, skutkiem której publiczność nie ma najmniejszego zetknięcia z posłami. Dalej *Dziennik* podaje cyfry statystyki zbiorów z lat 1882, 1883 i 1884 w Galicyi zachodniej na dowód upadku naszego rolnictwa. Wreszcie z powodu spodziewanej instrukcyi, regulującej dostarczanie podwód i udzielanie pomocy urzędnikom sądowym, delegowanym do zakładania ksiąg gruntowych, żąda *Dziennik Polski*, aby zakładanie to poruczano adjunktom sądowym, a nie auskultantom, i aby czynności przy pomocy geometry na miejscu były przedsiębrane.

Gazeta Narodowa, z powodu nędzy panującej w kraju i mnóstwa oficyalistów wałęsających się bez służby, radzi to, co dawniej *Nowa Reforma* podnosiła, aby „w interesie większych właścicieli jak też i posiadaczy niewielkich kapitałów, pierwsi majątki swoje rozdrabniali, to jest budowali folwarki i dworki na każdym większym łanie, a od głównego folwarku oddalonym — byle tylko woda była, postawić folwarczek a to 50, 100 do 200 morgowy — lecz nie wpadajmy w drugą ostateczność, nie lokujmy kapitału w kosztowne budynki — ale tak odpowiedni budyneczek jak domy włościan w miejscu postawiony — niech będzie domem mieszkalnym, stajnie, stodoła, brogi, ot cały folwark a wydzierżawiwszy go ludziom mniej zasobnym w kapitały da się możność życia.“

Korespondent *Gazety Narodowej* z Wiednia pisze o klęsce, jaką poniosła prawica na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej z powodu nieobecności posłów z prawicy. Rzecz chodziła o nowelę należytościową, którą lewica zepchnęła z porządku dziennego. Szczególnie przykro nam być powinno, że do zwycięstwa lewicy przyczynili się swoją nieobecnością dwudziestu posłów polskich. Kluby prawicy narzekają głośno na niedbalstwo Polaków, a zarzut przyjąć trzeba z pokorą, bo jest uzasadniony.

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa i ich ważności dla Śląska, który w ostatnich latach ciężkie poniósł straty narodowe, *Gwiazdka Cieszyńska* wzywa do zgody, której wiele napsuła — i żąda od ostro rysujących się stronnictw na Śląsku politycznego rozsądku i unikania partyjnych celów w ratowaniu narodowości oraz bronieniu praw narodowych. Słusznem jest to wezwanie, bo wskutek niejedności wyznań i zachcianek osobistych przed sześciu laty zwyciężył kandydat niemiecki. I my tedy powiemy: „działajcie w zgodzie“, rzućcie spory wyznaniowe, abyście mogli wybrać narodowego posła.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lutego

Do *Gaz. Nar.* donoszą o aresztowaniu Straszewicza, sekretarza tygodnika *Prawdy*, posądzonego najniesłuszniej o socyalistyczne agitacye; jakkolwiek bowiem był on zaplątany w proces krakowskich socyalistów, ale wówczas wyjaśniono się jego niewinność, cała zaś następna jego działalność dziennikarska była wyraźnie zamanifestowana kierunkiem antisocyalistycznym.

Otec J. Naumowicz ogłasza *urbi et orbi*, że stosownie do życzenia rodaków porzucił myśl podróży do Rzymu.

A więc Rada ruska i stojące po za nią stronnictwo moskalofilów nie wyrzekło się kierownictwa agitacyą przedwyborczą, o czem *Diło* zawiadamia. Rada ruska bowiem zwołała zjazd notablów ruskich — jak donosi *Gazeta Narodowa* — na którym usunięto narodowców od steru wyborami. Nowy komitet przedwyborczy pod przewodnictwem ks. oficyała Malinowskiego, składa się z moskalofilów i narodowców, w których jednak moskalofile mają przewagę. Z narodowców należą do niego dr. Izydor Szaraniewicz, profesor Aleksander Ogonowski i poseł Romańczuk.

Sprawdziły się nasze przewidywania, że sprawa konwencyi rosyjsko-niemieckiej przyjdzie pod obrady parlamentu. Ks. Bismark zawezwał już Radę związkową do wydania opinii o umowie Prus z Rosyą, która ma być podstawą konwencyi, obowiązującej całe niemieckie cesarstwo. Dzienniki niemieckie dosyć niechętnie powitały to pismo kanclerza. *Nat. Ztng.* przyznaje, że cywilizowane społeczeństwa muszą wspólnemi siłami walczyć z anarchią, dodaje jednak: „W szczegółach jednak niemile wywołują wrażenie dwa punkta konwencyi. Po pierwsze konwencya obejmuje obwinionych o obrazę majestatu; a jednak w dzisiejszych czasach przestępstwo tego rodzaju zdarzyć się może w Rosyi, nie pochodząc bynajmniej z pobudek haniebnych i nie będąc wcale szkodliwem dla ogółu. Drugi punkt, wzbudzający pewne podejrzenie, dotyczy obowiązku wydawania przestępców na samo tylko obwinienie ich ze strony władz rosyjskich. Nie możemy nabrać przekonania, by podobne obwinienie odpowiadało zawsze rzeczywiście popełnionej zbrodni. Należy albo zostawić władzom niemieckim prawo zbadania istoty karygodnego czynu, albo, jak to się dzieje w innych konwencyach, określić dokładnie przestępstwa, które pociągają za sobą ekstradycyę. Nie moglibyśmy ścierpieć, by władze niemieckie wydawały poddanych rosyjskich, którzy narazili się rządowi, walcząc o swobody konstytucyjne, i których za to czeka wysłanie na Syberyę.“

Naprożno szukaliśmy potwierdzenia wieści o uwięzieniu Rogozińskiego. Znany korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi w liście z 24 grudnia o handlowych zabiegach Rogozińskiego, nie wspominając ani słowem o jakiemkolwiek nieporozumieniu z władzami niemieckiemi. Korespondent podaje treść układu między Rogozińskim a naczelnikami plemienia Bota i również jak i umowę zawartą z rządem angielskim. Jako komentarz dodaje autor korespondencyi następujące uwagi: „Bota leży nad zatoką Ambas u stóp gór Kameruńskich. P. Rogoziński zamierza zakupić także położoną wyżej krainę Boands. Nie ma on zamiaru zakładać faktoryi, lecz pragnie ściągać kolonistów do swych posiadłości. Niemieckich kolonistów muszę jak najmocniej przed podobnym krokiem przestrzegać. Wprawdzie znalazłem w panu Rogozińskim bardzo miłego towarzysza podróży, ale pominąwszy jego nienawiść do Niemców nie mam wiary w powodzenie jego przedsięwzięcia.“ Przytaczamy te słowa niemieckiego dziennika, nie mogąc na razie przekonać się o ich prawdziwości.

Na poniedziałkowem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych wystąpił dep. Paweł Bert z projektem sprzedaży dóbr duchownych, nie wymienionych szczegółowo w konkordacie. Przeciw temu wnioskowi przemawiał minister sprawiedliwości i wyznań. Zdaniem rządu byłoby niesprawiedliwością pozbawić biskupów i seminarya dochodu z dóbr, w których posiadaniu pozostają od lat ośmdziesięciu. Krok podobny uważa minister za wydanie wojny duchowieństwu i tem silniej występuje przeciw niemu, gdyż katolicyzm we Francyi uważa za potęgę. Izba odrzuciła wniosek Berta większością 94 głosów.

Zarówno z Tonkinu jak i z Formozy nadchodzą nieco pomyślniejsze wieści. Admirał Courbet donosi, że oddział francuski, złożony z 1500 ludzi, zdobył 25 stycznia oszańcowane pozycye nieprzyjacielskie na Formozie, które panowało nad drogą do kopalń węgla. Armia francuska zajmuje stanowisko przed wyniosłą i silnie obwarowaną wyżyną. Skoro tylko wojsko wypocznie, przystąpi admirał Courbet do ataku. Raport wspomina również o wielkiej odwadze Chińczyków i chwali celność ich strzałów.

Agencya Havasa otrzymała urzędową wiadomość, że wyprawa wojsk w Tonkinie jest już na ukończeniu. Generał Briere de l'Isle założył główną kwaterę w Chuadman.

Najsprzeczniejsze pogłoski krążą po dziennikach europejskich o zaborach włoskich na wybrzeżu Czerwonego morza. *Rassegna* doniosła — iż flota włoska zatknie sztandar królestwa w Massowah, że Włochy zajmą całą krainę aż po Suakim, poczem flota przedsięweźmie dalszą wyprawę w porozumieniu z Anglią. Wbrew tej wiadomości twierdzi *Agencya Havasa*, że Włochy nie wywieszą swej flagi w Massowah, chcąc nadać swej okupacyi prowizoryczny charakter. W związku z włoską ekspedycyą jest telegram, który *Daily News* otrzymały z Warny o urzędowym proteście Turcyi przeciw okupacyi któregokolwiek portu na morzu Czerwonem.

Daily News odbierają z obozu angielskiego w Gubat wiadomość o trzech parowcach, które przed miesiącem opuściły Chartum i przy jednej z nilowych wysepek oczekiwały na armią Stewarta. Załoga tych statków utrzymuje, że Mahdi stoi pod Omdurmen na czele 12,000 ludzi; Olivier Pain, renegat, dowodzący w Metammeh, ma pod swemi rozkazami tysiąc strzelców i 10,000 włóczników. Załoga parowców składa się z Murzynów, którymi dowodzą oficerowie tureccy. — W towarzystwie żołnierzy znajdują się na pokładzie ich żony i dzieci. Wieczorem 20 stycznia bombardowały parowce Shendy i rzuciły do miasta 50 granatów.

Sprawy szkolne.

Szkoła, nauka, wychowanie, oświata, postęp, są to tematy, które nietylko budzą ciekawość, ale są przedmiotem gorliwej troski nietylko w Sejmie, ale u wszystkich, którzy nie zapominają, że dla wszechstronnego rozwoju i zapewnienia przyszłości narodu trzeba „kagańca oświaty“.

Dla poznania, czego i jak nowoczesna szkoła uczy lub uczyć usiłuje, do czego zmierza, jak pojmuje swoje zadanie, oraz dla poznania nauczycielstwa, podajemy poniżej protokół konferencyi okręgowej miejskiej, odbytej w dniu 30 i 31 stycznia 1885 r. w Krakowie pod przewodnictwem inspektora p. St. Twaroga.

Wiemy, że w innych okręgach, według ogólnego planu, dzieje się podobnie, jednak dobrze jest, jeżeli od czasu do czasu nauczycielstwo ma sposobność dowiedzieć się nawzajem o sobie, nabrać otuchy — a może wskazówek pożądanych. To są powody, które skłaniają do podania tu obszerniejszego cośkolwiek sprawozdania.

Przewodniczący zainaugurował posiedzenie przemową, w której zaznaczył gorliwość nauczycielstwa krakowskiego w wypełnianiu obowiązków, dowodem czego są staranne wypracowania tematów i żywa a obfita w owoce dyskusya na konferencyach okręgowych. W dalszem swem przemówieniu podniósł przewodniczący, że Rada szkolna krajowa uznała pracę nauczycieli i nauczycielek tutejszych i nader pochlebnie wyraża się o niej, a dowodzą tego okoliczności, że wszystkie ich prośby i wnioski przychylnie załatwia. I tak zadość uczyniła prośbie, aby w wypadkach śmierci nauczycieli lub nauczycielek, pół-dzionek wolny był od nauki, by przeto wszyscy nauczyciele i nauczycielki przysługę oddać mogli zmarłym kolegom. Najwyższa magistratura szkolna przychyliła się również do wniosku, aby niektóre szkoły żeńskie 4-klasowe zamieniono na 5-klasowe. Zgodziła się w końcu i na to, aby z powodu przepełnienia w szkołach tutejszych, zakładano nowe szkoły, przyczem niepłonną wyraża nadzieję, że reprezentacya miasta, która liczne daje dowody, iż sprawa oświaty gorąco jej leży na sercu, w jak najkrótszym uczyni to czasie.

Następnie podnosi przewodniczący zasługi niedawno zmarłej prefekty szkoły 8-klasowej wydziałowej ś. p. Bogumiły Michaliny Remerowej, która z zaparciem się, przez całe życie poświęcała się zawodowi nauczycielskiemu, a wychowując trzy pokolenia, głównie dążyła do tego, by przez wpajanie w młodzież wiary w Boga i miłości ku ojczyźnie, wychować ją na chwałę i chlubę narodu. W uznaniu tych to zasług i szlachetnej pracy nieboszczki odroczył p. przewodniczący posiedzenie na popołudniu na 2 godzinę, zapraszając równocześnie zgromadzonych na nabożeństwo żałobne, które właśnie odprawić się miało.

Jeszcze przed odroczeniem p. Prysak prof. sem. żeńskiego interpelował przewodniczącego: Co zdziałała komisya wybrana na konferencyi zeszłorocznej do zbadania czytanek niemieckich. W odpowiedzi oznajmia p. przewodniczący, że komisya ta nic nie zdziałała, a to z tego powodu, iż jeden z członków zeszłorocznej konferencyi oświadczył, że już jest autor, który czytankę ma w manuskrypcie gotową do druku. Po południu o godzinie 2 zagaił p. przewodniczący posiedzenie wspomnieniem pośmiertnem ś. p. Czechowskiego Ludwika, b. nauczyciela szkół ludowych i prosi zebranie, aby przez powstanie uczciło jego pamięć. Przed przystąpieniem do czytania elaboratów, na porządku dziennym będących, oświadcza p. przewodniczący, że w tym roku nauczyciele, którzy jeden i ten sam temat opracowali — sprawozdawców z pomiędzy siebie wybrali, którzyby po dokładnej ich ocenie, ogólny na konferencyi złożyli pogląd; poczem wymienia 19 osób tak nauczycielek jak i nauczycieli, którzy wypracowali elaborat na temat: „Czy i jak należy urządzać wycieczki z młodzieżą szkolną w celach naukowych?“ (C. d. n.)

Towarzystwo politechniczne.

Lwów 31 stycznia.

(Dokończenie.)

Zgromadzeń tygodniowych odbyło się w ubiegłym roku 16, na których omawiano przeważnie bieżące kwestye techniczne. Do władz i ciał parlamentarnych udawało się Towarzystwo w następujących sprawach:

Do Rady państwa wystosowało petycyę, wykazującą mylne zapatrywanie większości komisyi przemysłowej Rady państwa na koncesyonowany przemysł budowlany. Jak wiadomo cofnął rząd projekt dotyczącej ustawy, z obawy, iż uchwały komisyi przemysłowej mogłyby się przyczynić do upadku sztuki budowniczej w całem państwie. — Kwalifikacye bowiem wymagane według projektu komisyi od budowniczego, nie pozostają w żadnym stosunku do postępu tej nauki budownictwa. Nie wiadomo jakie będzie nowe przedłożenie rządowe, lecz w każdym razie sparaliżowano intencye większości komisyi przemysłowej Rady państwa, któreby w skutkach wielką szkodę były wyrządziły technikom pracującym w zawodzie budownictwa.

Na żądanie Wydziału krajowego wydała komisya hydrotechniczna szczegółową ocenę ostatecznego elaboratu, dotyczącego melioracyi doliny Górnego Dniestru, a opracowanego przez członka Towarzystwa p. inżyniera Józefa Jankowskiego. Do Sejmu krajowego wystosowało Towarzystwo petycyę w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w administracyi kolei skarbowych; przyznania głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej i przyznania technikom prawa wyboru z tytułu osobistej kwalifikacyi.

Do prezydyum magistratu wniosło Towarzystwo sprawozdanie komisyi o kanalizacyi miasta Lwowa. Praca tej komisyi wymagała blisko trzy lata czasu i zawiera wyczerpujący pogląd na obecny stan kanalizacyi w stolicy kraju i sposób jej ulepszenia w przyszłości. Członkowie tej komisyi pracowali nad powierzonym przedmiotem z uznania godną wytrwałością.

Na prośbę firmy braci Wczelaków we Lwowie udzieliło Towarzystwo radę fachową względem urządzenia oświetlenia elektrycznego we fabryce wspomnianej firmy.

Towarzystwo zajęło się podniesieniem sprawy budowy nowego teatru we Lwowie a w szczególności komisya do zbadania tego przedmiotu powołana, wzięła sobie za zadanie obmyśleć sposób propagandy, wykazującej nieodzowną potrzebę pomyślenia wcześnie o pracach przygotowawczych, jakie tak wielkie i trudne dzieło poprzedzać muszą.

Towarzystwo zajęło się sprawą budownictwa włościańskiego, co jest pomyślnym skutkiem wykładów mianych w tym przedmiocie na zgromadzeniach tygodniowych Towarzystwa przez członka p. Waleryana Dzieślewskiego.

Cel, jaki ta sprawa przedstawia, wymagać będzie kilkuletniej pracy w rozmaitych kierunkach; dlatego też skutki zabiegów podjętych nie prędko będą się mogły poszczycić rezultatami dodatnimi.

Doniosłość budownictwa włościańskiego, dla naszych stosunków społecznych, nie da się zaprzeczyć: dlategoteż żywić trzeba nadzieję, iż wytrwała i moralna praca członków komisyi temu zadaniu sprosta.

Pocieszającym objawem nazwać trzeba, iż w tym roku kilku członków udało się do Towarzystwa ze swemi pracami literackiemi w celu podjęcia przez Towarzystwo ich wydawnictwa.

Komisya słownikowa wydawała bez przerwy materyały do ogólnego słownika technicznego. — Że to wydawnictwo od kilku lat podjęte, nie upadło, zawdzięcza Towarzystwo przedewszystkiem niczem niezrażonej wytrwałości gorliwych członków komisyi.

Czasopismo techniczne, jako organ obydwu krajowych Towarzystw technicznych we Lwowie i w Krakowie; wychodziło bez przerwy pod opieką komitetu redakcyjnego i kierownictwem odpowiedzialnego redaktora. Zaznaczyć wypada, iż udział autorów jest coraz liczniejszy i ożywiony, co dowodzą najlepiej prace nadsyłane z zagranicy.

Towarzystwo utrzymywało ciągłe stosunki koleżeńskie z krajowemi i austryackiemi towarzystwami technicznemi.

Co do środków naukowych, została biblioteka Towarzystwa wzbogaconą darami członków. Przyczynił się do tego przeważnie pan Wiktor Zienkowicz, inżynier cywilny w Turynie. Imię szlachetnego dawcy znane jest w całej Polsce z ofiarności dla celów narodowych, a nasze Towarzystwo doznaje od tego zacnego członka ciągłego poparcia. Zarząd spełnia przeto miły obowiązek, składając mu na tem miejscu winne podziękowanie. Biblioteka Towarzystwa liczy obecnie 412 dzieł w 680 tomach i 85 atlantów. W czytelni Towarzystwa było wyłożonych 18 czasopism technicznych a pięć nietechnicznych.

W kierownictwie Towarzystwa zaszła w ciągu roku ważna zmiana. Ośmioletni zasłużony prezes Towarzystwa, p: Roman br. Gostkowski, służbowo przeniesiony do Wiednia, złożył przewodnictwo. W myśl statutu objął kierownictwo zastępca prezesa p. Ludwik Raciborski.

Oto krótki pogląd na jednoroczną działalność Towarzystwa, które rozpoczynając dziewiąty rok życia, rozwinie się ku pożytkowi kraju, jeżeli ogół techników przejęty będzie zasadą, iż każda pojedyncza jednostka dzieląc się swemi wiadomościami, doświadczeniem i spostrzeżeniami z szerszem gronem kolegów, spełnia obowiązek, jaki na niego stanowisko obywatela w społeczeństwie wśród którego żyje, nakłada.

Dochodów miało Towarzystwo w r. 1884: złr. 4219 wydatków 4106 złr. Wydawnictwo czasopisma technicznego kosztowało 2282 złr. Wydawnictwo słownika techniczno-kolejowego przyniosło blisko 300 złr. dochodu. Fundusz żelazny wynosi 698 złr. 67 cnt. Fundusz konkursowy imienia Romana br. Gostkowskiego 404 złr. 21 cnt. Zaległości u członków dosięgają sumy 2000 złr. i w tym właśnie względzie ma przyszły zarząd zrobić porządek.

Po uchwaleniu absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wynik głosowania jest następujący: Prezesem Towarzystwa wybrany starszy inżynier kolejowy Kovats Napoleon, wiceprezesem Raciborski. Członkami wydziału: Stahl Henryk, Słoniński Władysław, Siwiertnia Paweł, Rawski Wincenty, Goldenthal Ludwik, dr. Kretkowski Władysław, Jegerman Józef, Pragłowski Aleksander, Przychocki Stanisław i Patelski Franciszek. Członkami komisyi kontrolującej: Sinkiewicz Władysław, Chowaniec Józef, Baranowski Teofil, Wasilkiewicz Eugeniusz i Tuszyński Józef.

Kronika.

Kraków, 4 lutego

Rodzina ś. p. Stanisława Chlebowskiego, znakomitego artysty malarza, wzbogaciła Muzeum Narodowe cennym nadzwyczaj darem, ofiarując olbrzymi zaczęty obraz „Wjazd Mahometa do Stambułu po zwycięztwie“, wraz ze wszystkiemi do niego studyami i szkicami, oraz dekoracye zmarłego w liczbie 6, otrzymane od różnych monarchów za wspaniałe obrazy i wszystkie medale złote i srebrne otrzymane w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

Co do funduszu pomnika Mickiewicza Rada miejska zastanawiać się będzie na jednem z najbliższych posiedzeń nad projektem umieszczenia funduszu owego w kasie miejskiej, i oddania go w w administracyę gminy w myśl uchwał komitetu pomnikowego.

Bal „Zgody“ odbędzie się, jak już donosiliśmy, w sobotę d. 7 b. m., na który raczyły przyjąć obowiązki gospodyń następujące panie: Władysławowa Bruśnicka, Marcelowa Bersonowa, Józefowa Florkiewiczowa, Gaworowa, Janowa Gadowska, Henrykowa Soczkowa, Stanisławowa Reemanowa, Kasprowa Kaparska, Stefanowa Czaplicka, Karolowa Czaplicka, Józefowa Wieczorkowska, Zenonowa Skalska, Walentowa Łysakowska, Waligórska, Jędrzejowa Szklarska, Ludwikowa Zawiłowska. Obowiązki gospodarzy przyjęli panowie: dr. Adam Asnyk, Stanisław Armółowicz, Teodor Baranowski Bigoszewski, Ludwik Bogacki, Kutrzeba, Janusz Niedziałkowski, Floryan Pinkalski, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Reeman, Witalis Szpakowski, Andrzej Szyjewski, Ludwik Turnau, dr. Ferdynand Weigel, Józef Zarzycki, Ludwik Zawiłowski.

Kronika karnawałowa Bal, który się odbył dzisiejszej nocy w apartamentach hr. Mostowskich, należał do najliczniejszych i najświetniejszych zebrań karnawałowych.

Na jutro przygotowuje się w sali hotelu saskiego piknik, w którym zamierza wziąć udział sto dwadzieścia osób.

W kasynie powszechnem w sobotę koncert spacerowy, od godziny 10-tej zabawa z tańcami.

W poniedziałek w sali hotelu saskiego bal na dochód domu pracy na Kazimierzu.

Zarzucono nas licznemi pismami od uczestników balu młodzieży handlowej, w których podnoszą wszyscy jednogłośnie umiejętne i znakomite prowadzenie tańców przez p. Alberta Ekiera i pomagającego mu p. L. Włodka, b. właściciela handlu korzennego przy ulicy Floryańskiej. Łaskawi a okolicznościowi nasi korespondenci niech wybaczą, że o innych ich „zachwytach“ i wyrazach uznania dla wydziału urządzającego zabawę — mimo woli, dla braku miejsca pisać nie możemy.

Związki małżeńskie licznie się zapowiadają w bieżącej porze roku. Art. malarz p. Tadeusz Rybkowski, zamieszkały w Wiedniu, zaręczył się w Krakowie z panną Maryą Gostkowską Wkrótce odbędzie się także w naszem mieście ślub p. Piwnickiego, malarza, z panną Anną Skarzyńską, córką dyrektora banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Również ze świata artystycznego czerpiemy wiadomość, która naszą publiczność zainteresuje w wysokim stopniu. P. Tytus Wełoński, twórca „Gladyatora“ zaręczył się z panną Orda, córką obywatela pińskiego, zamieszkałą w Rzymie przy babce swej, pani z Horwatów Kieniewiczowej. Szczęść Boże wszystkim!

Zarząd biblioteki uczniów prawa i adm. uniwersytetu Jagiell. w Krakowie wzywa wszystkich dłużników, aby książki wypożyczone po dzień 1 listopada 1884 r. w przeciągu lutego b. r. oddali, za ubiegłe lata, w których wypożyczonych książek używali, nie będąc już członkami Towarzystwa, zaległe wkładki popłacili, lub w przeciągu tego samego czasu z zarządem się znieśli. W przeciwnym razie narażą się na skutki i koszta postępowania sądowego.

Z zarządu
J. Serwacki.

Rodak nasz p. Tadeusz Oksza Orzechowski, otrzymawszy koncesyę na przeprowadzenie połączeń a podwodnym telegrafem Europy z wybrzeżami Afryki, rozpoczął już swoją działalność. Przed paru tygodniami przybył on z Londynu na statku Silveston z ładunkiem podwodnego kablu do Lizbony, skąd rozpoczyna swą działalność. Dwór królewski w Lizbonie pragnął zwiedzić ów olbrzymi a pod względem wielkości może jedyny pływający gmach p. Orzechowskiego. Rodak nasz z całą polską gościnnością i uprzejmością przyjmował parę królewską wraz z całym dworem, a w parę dni otrzymał audyencyę u króla, na której podziękował za wyświadczony mu zaszczyt. Z Lizbony znów wraca p. Orzechowski do Londynu po nowy ładunek.

P. Leon Stępowski, artysta dramatyczny teatru krakowskiego, zaangażowanym został do teatru lwowskiego. Opuszcza Kraków 1 kwietnia.

Dr. Piotr Stebelski mieć będzie jutro na uniwersytecie lwowskim o godz 10 rano, wykład habilitacyjny „o koniecznej obronie“.

Instytucyę na kanonika gremialnego kapituły krakowskiej otrzymał w d. 28 stycznia ks. Maciej Fox, proboszcz z Marcy-Poręby, wicedziekan skawiński

Obywatelstwo austryackie udzielonem zostało pani Janowej z Załutyńskich Darowskiej.

Szkoła ewangielicka wskutek objawiających się chorób pomiędzy dziećmi została w dniu wczorajszym na czas pewien zamkniętą.

Dla ograniczenia domokrążtwa w mieście magistrat postanowił wstrzymać nadal wydawanie pozwoleń na zatrudnienia tego rodzaju.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kluzę Jana za sprzeniewierzenie pieniędzy, Ciosownę Feliksę za kradzież w służbie, Czekajownę Reginę za kradzież rzeczy i zbiegnięcie ze służby, Leichtera Chaima za podpalenie domu w Borku Fałęckim, Janusza Jana z Mnikowa poszukiwanego sądownie za udział w kradzieży, Napadłę Wojciecha za kradzież w służbie

Maciej Surowka, węglarz, złożył w Dyrekcyi policyi książkę do nabożeństwa pod tytułem „Upominek dla młodzieży chrześciańskiej“, którą znalazł przy kościele N. P. Maryi, a p. Stanisław Majewski restaurator, złożył kolczyk złoty z małym turkusem, który znaleziono przy ulicy Wiślnej.

Lwów, 3 lutego. Dziś rano zmarł tu weteran z r. 1831, były właściciel dóbr na Ukrainie, kolega i przyjaciel Bohdana Zaleskiego, Odyńca i Goszczyńskiego, obywatel szanowany w szerokich kołach, Jan Krechowiecki, ojciec redaktora *Gazety lwowskiej* p. Adama Krechowieckiego. Zmarły był synem ś. p. Franciszka podkomorzego humańskiego i zwinogrodzkiego, oraz Maryi Skarbek Wielobyckiej, chorążanki bełzkiej. Urodził się w 1805 r.; w domu jego na Ukrainie, w Leszczynówce, Seweryn Goszczyński napisał „Zamek Kaniowski“. Czcigodny starzec zmarł w domu syna pośród wnucząt, dla których był wzorem cnót staropolskich.

Dyrekcya teatru wypowiedziała całemu personalowi operetkowemu miejsce od Wielkiejnocy. Ci, którzyby chcieli na nowo być zaangażowani, muszą obecnie podać swe warunki. Utalentowany i bardzo użyteczny tenor p. Alma, który często i pierwszorzędne partye w operach śpiewał, podał się już teraz do dymisyi, żądania bowiem jego podwyższenia płacy dyrekcya nie uwzględniła.

Wczoraj przedstawiono dawno niegraną tragedyę

Szyllera „Dziewica Orleańska". W roli bohaterki debiutowała poraz pierwszy panna Walerya Solecka. Jakkolwiek debiutantka ma wiele warunków scenicznych na bohaterkę: głos silny o obszernej skali, postawa itd., uważamy jednak wybór roli na pierwszy występ, za krok zbyt śmiały, — o czem zapewne debiutantka, jako osoba inteligentna, sama przekonała się podczas przedstawienia. W karyerze artystycznej będzie p S niezmiernie przeszkadzać wymowa głoski *r*, którą zastępuje literą *l*, szczególnie w. rolach bohaterskich błąd ten wystąpić musi rażąco.

PP. Guillaume i Zumbusch członkowie jury konkursowej, którzy przybyć mają, ażeby wraz z wybranymi z Polaków członkami, ocenić nadesłane projekty na pomnik Mickiewicza, znani w świecie artystycznym, stają się nader interesującymi dla szerszej publiczności. Z tego powodu zamieszczamy niektóre, dotyczące ich karyery artystycznej, wiadomości.

Guillaume (Jan-Baptysta Klaudyusz, Eugeniusz) członek Instytutu urodzony r. 1822, kształcił się w Paryżu w szkole sztuk pięknych, gdzie r. 1845 zdobył wielką nagrodę za rzeźbę konkursową. Od tego czasu zaczyna się jego twórcza epoka, obfita w mnóstwo dzieł najrozmaitszego rodzaju, oraz w nagrody, medale i zaszczyty. Z tych wymienimy bodaj: medal honorowy z wystawy powszechnej i stopień oficera legii honorowej r. 1867. Już w r. 1862 został członkiem Instytutu, a profesorem w szkole sztuk pięknych jest od r. 1863; od r. 1878 jest dyrektorem szkoły sztuk pięknych, a od r. 1879 jest członkiem najwyższej rady, decydującej w sprawie sztuk pięknych. Guillaume jest również znamienitym autorem-krytykiem; artykuły swoje umieszczał w *Revue de Deux-Mondes*.

Zumbusch (Kasper-Klemens), urodzony w Westfalii r. 1830, kształcił się od r. 1848 w Monachium w pracowni Halbiga, później dłuższy czas przebywał w Rzymie. Jest on twórcą biustu Ludwika II, króla bawarskiego i pomnika króla Maksymiliana w Monachium. W r. 1873 Akademia sztuk pięknych w Wiedniu powołała go na profesora rzeźbiarstwa. Znane i głośne są jego medaliony R. Wagnera, Liszta, Schoenleina, Moltkiego, Schroedera, Devrienta, cesarza Franciszka Józefa i mnóstwo innych. Na wystawie powszechnej w Paryżu r. 1878 miał dwie statuy z bronzu Beethovena i Prometeusza; dostał za nie medal pierwszej klasy i dekoracyą legii honorowej. Najważniejszem dziełem, nad którem z polecenia cesarza od kilku lat już pracuje, jest olbrzymi posąg Maryi Teresy, który ma stanąć w parku między obydwoma muzeami.

TEATR.

(„Księżna Martin" H. Meilhaca. — „Julia").

Z dwóch utworów scenicznych, przedstawionych w sobotę na benefis p. Sobiesława, pierwszy tylko jest dla naszej publiczności nowością literacką i o nim też wypada nam pomówić obszerniej.

„Wioski, w której mieszkamy, nie znajdziesz pani na mapie Francyi" — mówi doktór Lariviere w komedyjce Meilhaca. Autor, pisząc to, czuł widocznie, że dzisiejsza sceptyczna publiczność z niedowierzaniem patrzeć będzie na to dobrane kółko sympatycznych i zacnych ludzi, między którymi odgrywa się prawdziwie idealny romansik.

Życzliwi przyjaciele młodego i przystojnego Jakóba de Meuse zaczynają na seryo się niepokoić o jego przyszłość. Jakób, przegrawszy w jednym z klubów paryskich znaczny majątek, znikł nagle z widowni wielkiego świata i pędzi pustelnicze życie w odległym zamku, który mu jeszcze pozostał z całej odziedziczonej fortuny. Tymczasem w Paryżu postanowiono zająć się jego losem, że zaś bogate ożenienie jest najłatwiejszym sposobem ocalenia, postanowiono wyswatać go z księżną, młodą i bogatą wdówką. Księżna mile sobie przypomina młodego chłopca, który jeszcze za życia męża należał do jej najgorętszych wielbicieli, zgadza się na oddanie mu swej ręki i wyjeżdża na wieś w sąsiedztwo Jakóba, by go do reszty podbić swemi wdziękami i wyrwać z toni. Jeden z przyjaciół uwiadamia Jakóba listownie o całym planie. List przychodzi na wieś równocześnie z przyjazdem księżnej, ale ten nowy zwrot nie cieszy wcale Jakóba. W wiejskiej samotności jedynym jego towarzyszem był doktor Lariviere. Obaj panowie skracają sobie czas dysputami politycznemi, lub grą w szachy, a długie ich rozmowy przerywa niekiedy głośny śmiech figlarnej Sabinki, córki doktora. Prędzej, niż spostrzegł to ojciec, zajęła się młoda dziewczyna rycerskim i nieszczęśliwym Paryżaninem; Jakób także nie pozostał obojętnym; ale stary lekarz wzdryga się na samą myśl oddania swej córki człowiekowi, który lekkomyślnie stracił majątek, a który prędzej czy później zatęskni za życiem wielkiego miasta. Tu następuje spotkanie Jakóba z księżną. W pierwszej chwili oburza go, iż przyjaciele bez jego wiedzy śmieli rozstrzygać o jego losie; zwolna zaczyna jednak ulegać i ma już zamiar oświadczyć się, gdy księżna żąda nagle wyznania szczerej, prawdziwej miłości. Tego honor nie pozwala mu uczynić; Jakób może ożenić się z księżną, ale czuje, że kocha tylko Sabinkę. Kłamać on nie umie. wyznaje więc całą prawdę, choć wie, że go teraz ominie milionowy posag księżnej. Ten krok szlachetny nie pozostaje bez nagrody. Doktor Lariviere, wzruszony postępkiem Jakóba, zezwala na związek z Sabinką, a księżna postanawia pocieszyć się przy boku innego młodzieńca.

Całość tej jednoaktówki stanowi nader wdzięczny, wesoły obraz. Szlachetny i trochę romansowy Jakób, zacny doktor Lariviere, wesoła Sabinka, a wreszcie księżna, która bez żalu oddaje rywalce kochanka: wszyscy zdobywają kolejno sympatyą widza.

Przedstawienie tej sztuki poszło bardzo gładko. Po nad innymi artystami górował beneficyant pojęciem i wystudyowaniem swej roli. Częste oklaski przekonały p. Sobiesława, ile życzliwości potrafił zyskać między publicznością krakowską.

Po komedyjce Meilhaca odegrano trzyaktowy dramat Feuilleta. Zaledwie 16 lat upłynęło od czasu, gdy „Julia" ukazała się po raz pierwszy na deskach Komedyi Francuskiej, a jednak każde niemal słowo tego dramatu przypomina nam, że żyjemy w epoce, w której upodobania literackie szybko się zmieniają. Ten rzewny sentymentalizm, rozlany w całej sztuce, jakże dziwnie odbija od ogólnego tonu dzisiejszych francuskich dramatów. Budowa dramatu przyczynia się do tem większego uwydatnienia tego elegicznego nastroju. Postać nieszczęśliwej heroiny, jakkolwiek także niezupełnie wykończona, tak jednak góruje nad naszkicowanemi zaledwie postaciami innych osób, że tło jej charakteru musi tem samem nadawać piętno całej sztuce. Ale jeżeli można autorowi zarzucić, że przez całe trzy akty utrzymuje widza ciągle w atmosferze jakiegoś łzawego smutku, jeżeli niektóre charaktery nie zarysowują się dosyć wyraźnie, to z drugiej strony w nakreśleniu głównej postaci znać rękę mistrza, który umie kilkoma rysami zaznaczać najsubtelniejsze psychiczne motywy. Julia, kobieta szlachetna, mężnie znosi swoją niedolę, przebacza mężowi jego obojętność i nie zważa na uczucie, jakie mimowolnie wzbudziła w Maksymilianie, choć wie, że jest on godnym jej miłości. Ale gdy widzi, że mąż zaczyna ją zbywać wyrazami wymuszonego uczucia, że odegraniem salonowej komedyi stara się odzyskać jej zaufanie, gdy się wreszcie przekonywa, że jego kłamliwe wyznania mają na celu wprowadzenie w dom zalotnej pani de Cresey, wówczas dopiero każde jego słowo staje się dla niej obelgą i duma obrażonej kobiety dozwala jej zapomnieć o obowiązku. A gdybyśmy szukali etycznego momentu w dramacie, również uderzyć nas musi głęboki pomysł autora. Nie możemy potępiać Julii za jej oziębłość dla męża, wybaczamy jej niewinne zapomnienie się wobec Maksymiliana, gdy skaleczywszy rękę wzywa jego pomocy, pragnęlibyśmy nawet usprawiedliwić chwilowy zamiar ucieczki, ale wina jej staje przed nami w całej pełni, gdy nieszczęśliwa kobieta występuje jako rywalka własnej córki. Wówczas i Julia uczuwa swą winę, ale przyjmując na siebie wszystkie jej następstwa, nie waha się stanowczem słowem zakrwawić serce Cecylii. Ten krok dopiero pociąga za sobą karę, jako nieubłaganą konieczność. Cecylia mimowolnie zdradza przed ojcem tajemnicę matki i staje się narzędziem karzącej sprawiedliwości.

Powodzenie „Julii" na scenie zależy jedynie od artystki, grającej główną rolę. Zbytecznem byłoby dodawać, że p. Hoffman chlubnie się wywiązała z powierzonego jej zadania. Ale podnieść tu musimy grę artystki w tych ustępach, gdzie myśl autora nie dosyć jasno występuje i gdzie gra musi być koniecznie uzupełnieniem tekstu.

Przelotne zjawienie się pani de Cresey byłoby dla widza zupełnie niezrozumiałem, gdyby w poprzedniej scenie między Julią i jej mężem p. Hoffman nie cieniowała wybornie niektórych ustępów.

Z innych artystów zasługuje na pochwałę p. Rygier w roli Maurycego de Cambre. *T.*

Otrzymujemy następujące pismo: „Nie odmówicie może miejsca na kilka słów z powodu wzmianki waszej o balu urządzonym dla dzieci w kasynie powszechnem. Należy jednak zawczasu zwrócić uwagę ogółu, że bale podobne, będące naśladownictwem Niemców, u nas aklimatyzować się nie powinny. Jeżeli gdzie to w wychowaniu dzieci zasada *utile dulci* powinna być maksymą kierowniczą. Zanim myśl dziecięca do śmielszego polotu się zbudzi, potrzeba tym siłom wewnętrznym rozumnego pokarmu, potrzeba wrażeń, któreby zdrowy pokarm podawały fantazyi. Wszystko to zaś nie da się osiągnąć przez wybór takich zabaw, do jakich wliczone być mogą bale dzieci z charakterem napół publicznym. Chłopcu lub dziewczęciu, ślęczącemu nad książką i powtarzającemu po tysiąc razy niemieckie wokabuły, po każdym takim balu z pewnością snuć się między wierszami będą różane marzenia o barwach ułudnych, błyszczących, fantastycznych. Czyż mało jest innych stosownych zabaw, kształcących wyobraźnię, myśli, rozwijających uczucie?..." Zgadzamy się najzupełniej z szanowną korespondentką.

Dział ekonomiczny.

Wybory do Izby handl.-przem. Komitet wyborczy dla kuryi drugiej handlowej okręgu wyborczego krakowskiego wzywa pp. wyborców tejże kuryi, mających zamiar kandydowania lub przedstawienia kandydatów o mandat do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, aby się do przewodniczącego w komitecie tej kuryi p. St. Mikuckiego w Krakowie przy Rynku głównym l. 34 najdalej po dzień 10 b. m. włącznie ustnie lub pisemnie zgłosić zechcieli.

Wywóz nierogacizny do Rosyi. Według doniesień telegraficznych z Petersburga do dzienników warszawskich, car potwierdził uchwałę komitetu ministrów, dozwalającą na dowóz nierogacizny zagranicznej ras poprawnych dla podniesienia chowu w Rosyi.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 31 stycznia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·25—7·55, pszenica śr. 6·25 do 6 80, pszenica podlejsza 5·70—6·00, żyto prima 6.00—6 05, żyto śr. 5.75—5·80. jęczmień browarny 6.50—0.00, jęczmień na termin 5·50 do 5·70, owies nowy 5·35 do 5·50, owies średni 5·50—5·70, konopiane nasienie 11·75 do 12·00, kukurudza stara 5·90 do 6·—, kukurudza cinquantin 6·40 do 0·00, kukurudza nowa 4·70—5·00, kukurudza na miesiące zimowe 0·00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, cinquantin na maj-czerwiec 5·90—6·00, kukurydza czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, koniczyna 40·00—46·00, kopr 35 — do 40·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr Czerniowce, Koćman, 26·35—00·00, na maj-październik 30·00—00·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 31 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50 do 8·75; na wiosnę 1885 r. 8·53—8·58, na maj-czerwiec 1885 8·63—8·68, na jesień 9·06—9·10. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 0·00 — 0·00; na wiosnę 1885 r. 7·35—7·40, na maj-czerwiec 7·45—7·50. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·22—6·28, na czerwiec-lipiec 6·25—6·30. Usposobienie lepsze.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·20 do 7·25, na maj-czerwiec 7·28—7·33 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—27·75. Usposobienie lepsze.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·52, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·75 do 10·—. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 24·25—24·50, N. 00 26·00—26·50. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·00 — 31·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·50—52·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 41·00—42·00. W tygodniu od 24 do 30 stycznia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 120·—125·, podmiejski 110·—120, wiejski 100.00 do 105·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 52·— do 58·, włoski —·— do —·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 63·— do 69 złr., czeska biała 70·— do 90·—. Usposobienie mdłe.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·25, banacki 11·50—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·15 — 24·25 na dworcu; galicyjska 22·25—22·75 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 23·00—23·25 Usposobienie mdłe. Triest 9·70—00·00 za 100 kilo

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 4 lutego. Cesarz upoważnił rząd do wniesienia w Radzie państwa ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Odnośny projekt zostanie właśnie w ciągu bieżącego tygodnia wniesiony w Izbie poselskiej.

Wiedeń, 4 lutego. Komisya ustanowiona przez rząd angielski dla studyów nad stanem nauk przemysłowych w państwach lądowych, która zwiedziła także i austryackie zakłady, ogłosiła sprawozdanie z wyników podróży, w którem dochodzi do wniosku, iż żadne państwo nie stoi tak wysoko pod względem teoretycznego i praktycznego wykształcenia przemysłowców w rozmaitych gałęziach, jak państwo austryackie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 lutego. Wczorajszy bal polski w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego wypadł bardzo świetnie. O pół do dwunastej przybyli arcyksiążęta: następca tronu Rudolf, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, książę Sasko-Weimarski. Już przedtem zjawili się byli ministrowie: Taaffe, Ziemiałkowski, Pino i inni dygnitarze. Następca tronu i inni arcyksiążęta udali się wśród odgłosu hymnu narodowego na estradę i tu zaszczycili wiele osób rozmową. Około pół do pierwszej opuścili zabawę.

Wiedeń, 4 lutego. Walne zgromadzenie banku austryacko-węgierskiego przyjęło jednogłośnie bez rozpraw sprawozdanie rady generalnej, które wyjaśniło postępowanie banku wobec konkursu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Czechach i wobec smutnych wypadków w Towarzystwie eskontowem w Austryi Niższej, przez co uznało, że tem postępowaniem udało się zapobiedz dalszym złym skutkom. Jako dywidendę całoroczną uchwalono za rok 1884 wypłacić 42 złr. 30 ct., z czego za drugie półrocze jako reszta wypada 24 złr. 30 ct. Kwota przypadająca z zysku dla skarbu obu połów monarchii, wynosi 45.015 złr.

Wiedeń, 4 lutego. (Z Izby poselskiej). — Loża dziennikarska jest znów zajęta. Otto Pollak wnosi interpelacye o wykonywanie przepisów tyczących się nadzoru nad politycznemi stowarzyszeniami przez starostę w Tetschen. Następnie, dlaczego władze polityczne w niemieckich okręgach Czech utrudniały zawiązanie związku centralnego niemieckich gospodarzy w Czechach.

Obradowano następnie nad ustawą o uregulowaniu kongruy. Generalny mowca lewicy Kraus, daje obraz nędzy niższego duchowieństwa i krytykuje szczegółowo wniosek komisyi, oświadcza, że stronnictwo jego w rozprawach szczegółowych nie weźmie udziału, nie czuje się bowiem powołanem do poprawiania wniosku, ułożonego przez większość.

Wreszcie zaleca przyspieszenie stanowczego uregulowania kongruy.

Jeneralny mowca prawicy Clam-Martinic broni wniosku komisyi i występuje przeciwko zarzutowi przewlekania tej sprawy, zrobionemu komisyi i całej Izbie przez lewicę. Odpiera następnie zarzuty podniesione przeciw sposobowi zalecanemu przez komisyą, wreszcie zwraca uwagę na te okoliczności, że trzeba przedewszystkiem uwzględnić obecne stosunki, skoro rozchodzi się wyłącznie o ustawę tymczasową. (Oklaski z prawicy).

Posiedzenie trwa dalej.

Buda, Peszt, 4 lutego. Wczoraj zgromadziło się 150 robotników węgierskich na dworcu węgierskich kolei żelaznych, odgrażając się włoskim robotnikom, którzy się za niższą cenę zgodzili do robót ziemnych, aniżeli robotnicy węgierscy. Policya wkroczyła, wypędziła wichrzycieli i zamknęła bramy. Robotnicy rozeszli się wśród okrzyków i pogróżek.

Hermanstadt, 4 lutego. W procesie prasowym dziennika rumuńskiego *Tribuna*, który ogłaszał artykuły dla Węgier nieprzychylne, oskarżeni: autor artykułu Slavici i ks. Pacuran zostali uwolnieni.

Berlin, 4 lutego. Cesarz nawiedził bal subskrypcyjny, postępował w pierwszą parę w polonezie dworskim z żoną następcy tronu i zabawił do godziny 11.

Paryż, 4 lutego. Prezydent stwierdził w senacie, iż ostatnie wybory wykazały, że kraj przywiązany jest do republikańskich instytucyi. Wyliczając prace, któremi senat ma się zająć, wyraża prezydent przekonanie, iż senat obradować będzie we czwartek nad projektem ustawy o recydywistach. Minister wojny Leval przedłożył Izbie projekt ustawy o poborze rekrutów. Baudry d'Asson, nawoływany kilkakroć do porządku podczas obrad nad przesileniem rolniczem, wnosi porządek dzienny, nieprzyjazny gabinetowi, który też Izba odrzuciła. Obrady nad projektem podwyższenia cła od zboża i bydła odroczone zostały po krótkiej dyskusyi na czwartek. Revillon, członek skrajnej lewicy miał postawić wniosek, co do rozdzielenia 25 milionów franków między miasta, stosownie do ilości znajdujących się w nich robotników pozbawionych zatrudnienia, Ferry jednak upraszał o odłożenie wniosku na czwartek, gdy rada ministrów badać będzie te kwestye.

Paryż, 4 lutego. Podług doniesienia *Agencyi Havasa* wystosowała Porta do gabinetów londyńskiego i rzymskiego bezpośrednie skargi na akcyę włoską na morzu Czerwonem i udzieliła ich innym mocarstwom.

Rzym, 4 lutego. Hr. Orłow uda się bezwątpienia do Watykanu, powszechne jest jednak mniemanie, że nie została mu powierzona żadna specyalna misya.

Rzym, 4 lutego. Przybył tu poseł belgijski przy Watykanie. Monsignore Rinaldini udaje się do Konstantynopola, jako tymczasowy konsul, dopóki Rotelli nie będzie mógł opuścić Konstantynopola.

Londyn, 4 lutego. Uwięziono wczoraj w White-Chapel pewne indywiduum, które miało brać udział w najświeższych zamachach dynamitowych i zostawać w porozumieniu z uwięzionym Cuminghamem.

Londyn, 4 lutego. Do ministra wojny doszła wczoraj depesza z Kairu, donosząca o wysłaniu huzarów i oddziału wojsk egipskich do Handub w celu zrekognoskowania okolicy. Wojska spaliły obóz nieprzyjacielski pod Handub, z powrotem zaś zostały zaskoczone przez przeważną liczbę nieprzyjaciela, przyczem utraciły ośmiu huzarów i trzech egipcyan, jeden zaś egipcyanin został raniony.

Nowy-York, 4 lutego. Przedwczoraj zgromadzenie socyalistów i anarchistów skończyło się ogólną bójką. Policya wypróżniła salę i aresztowała tych, którzy zgromadzenie zwołali i urządzili.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 lutego 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	83 45
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	98·90
„ srebrna	—·—	83·90
„ złota	—·—	106 60
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	93·30	97 55
Losy z r. 18	183·25	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
„ kredytowe austr.	—·—	302·70
Londyn	—·—	123·65
Napoleondor	—·—	9·77
Lombardy	146·25	145·60
Losy z r. 1864	174·25	173·75
Akcye Karola Ludwika	270·75	269 75
Akcye Lwow. Czer.	214·5	215·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17?·25	1?6·30
Obl. Indem. galic.	101·—	101·—
Losy Prem. Węg.	119·—	118·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	152·50	153·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·25	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·10	101·10
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	185·75	185·50
Marka	—·—	60·35
Ruble	129 50	129·50
Dukat	—·—	5·80

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin d. 4 lutego 1885.	
Banknoty austryac.	165·90
Wiedeń	165·60
Warszawa	—·—
Ruble	215·25
5% Listy zast. król. polsk.	66·80
4% „ likwidacyjne	59·20
Akcye Karola Ludwika	112·75
„ kredytowe	515·70

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 4/2.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 —	130 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 76	9 82
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 60
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 25	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	91 —	92 —
5% Oblig. komunalne. I Emis.	91 75	93 —
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	87 —	88 —
II. Ser.	99 25	100 —
„ „ „ „ „ „	101 —	101 75
„ „ „ „ „ „	98 50	99 50
„ „ „ Banku Hip.	97 —	97 75
„ „ „ „ „ z prem. 10%	96 25	97 25
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	— —	87 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100		
4 „ „ likwid. „ „ 100		

Lwów, dnia 3/2.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	278 —	285 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	92 75
„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 3/2.	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1858 (bez bież. kup.)	— —	94 30
4. [illegible]	— —	97 50
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 3/2. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 45	83 60
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 90	84 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	106 60	106 85
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	98 90	99 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	127 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 50	134 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 75	174 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	97 85	98 —
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 —	94 15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	107 60	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 —	118 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 —	101 65

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemniz. Galicyi „ „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Węgierz. „ „ 100	102 —	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 10	33 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 —	22 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 50	123 —
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 60	99 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 75	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 2?	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	96 90	97 20
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 40	101 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 90

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	83 80	82 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	116 50	117 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 60	100 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	198 —	197 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	100 —	100 40
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 50	100 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 —	176 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k. „	42 —	42 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	— —	17 25
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	43 —	43 50
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	18 60	18 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	8 10	8 40
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 —	54 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 —	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	51 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	67 —	69 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 75	29 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 90	104 30
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302 70	303 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	312 25	312 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	103 50	103 75
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	874 —	876 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	78 —	78 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	186 25	186 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2500 —	2510 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	210 25	210 75
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	269 75	270 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	153 —	153 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	215 —	215 50
5 „ Rudolfa . . . . . na 200 „	185 90	186 40
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	185 50	186 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 75	307 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145 —	145 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki . . . „ „	9 77	9 78
20-to Markówka . . . „ „	12 07	12 08
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi . . . „ „	12 31	12 37
Tureckie liry złote . . . „ „	11 06	11 08
Banknoty wszelkie . . . „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe . . . „ 100 „	129 50	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.